

(Leggo - F.Balzani) Są ci, którzy są ze swoimi reprezentacjami, ci, którzy cieszą się wolnymi trzema dniami podarowanymi przez Spallettiego między Włochami i zagranicą (nie bez obaw po tragicznych zdarzeniach z wczoraj) i ci, którzy z kolei rozgrzewają się i nie mogą się doczekać kolejnych treningów.

To przypadek Kevina Strootmana, który po tym jak "wrócił do bycia piłkarzem", chce teraz wrócić do bycia podstawowym graczem środka pola, którym czuł się przez 27 kolejek odległego sezonu 2013/2014. Czyli przed zerwaniem więzadeł i podróży, która trwała dwa lata pomiędzy pójściem pod nóż (trzy operacje) i szpitalem, z nawiasem na iluzoryczny powrót trwający zaledwie sześć meczów poprzedniego sezonu.

Holender chciał trenować również wczoraj, ale po rozmowie z trenerami od przygotowania, zdecydował się odpocząć przez 48 godzin. Odzyskał już napięcie mięśniowe i odwagę w boiskowych zderzeniach, ale nie grał 90 minut od 17 stycznia 2015 roku (mecz z Palermo), tydzień przed fatalnym nawrotem urazu. Dlatego w tygodniu przerwy będzie pracował nad siłą i bieganiem i postawił sobie za cen derby 3 kwietnia jako datę prawdziwego powrotu, po 12 minutach rozegranych z Palermo i 60 sekundach w Udine. To mało, zbyt mało, aby dowiedzieć się czy wrócił prawdziwy Strootman, ale w zgodzie z protokołem odzysku, który określił sztab medyczny Giallorossich po cudownej operacji przeprowadzonej w Villa Stuart przez doktora Marianiego.

Kwiecień jest właściwym miesiącem i właśnie przeciwko Lazio, przed rokiem, oglądaliśmy ostatni wielki mecz w wykonaniu "pralki". Był decydujący w ciągu 45 minut, jakie miał do dyspozycji po przerwie w odrobieniu wyniku z 0-2 na 2-2. Z drugiej strony, Król Kevin doznał na boisku z Romą tylko jedną porażkę w 38 meczach (0-3 z Juve 5 stycznia 2014). Wie o tym również Spalletti, który w przeddzień meczu z Interem opisał go tak: *"Coraz częściej uczestniczy w boiskowej walce, coraz bardziej się złości. Wzbudza strach, walczy o rzuty wolne, o wszystko co wychodzi mu naprzeciw w trakcie minigierek"*. Strootman jest zatem gotowy, choć ciężko, aby wybiegł w pierwszym składzie w tak delikatnym meczu. Jedno jest pewne: w przyszłym sezonie Roma będzie mogła na niego liczyć.

Autor: abruzzo